

Eisler, Jerzy

"Autorytecie wróć? Szkice o postawach polskich intelektualistów po Październiku 1956", Marta Fik, Warszawa 1997 : [recenzja]

Dzieje Najnowsze 30/1, 257-260

1998

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

czywa na solidnych fundamentach" (s. 262), chociaż Wietnam bez pomocy radzieckiej — rzędu 1-2 mld dol. rocznie — nie mógłby odgrywać swojej politycznej roli.

W końcowym artykule H. Gelman¹² — *The Soviet Union in the Less Developed World: A Retrospective Overview and Prognosis* (s. 273-303) — omawia perspektywy radzieckiej polityki doby Gorbaczowa i stwierdza, że lista jej niepowodzeń jest wręcz „imponująca”: załamanie się wpływów Moskwy w Czarnej Afryce, koniec nadziei w Ameryce Łacińskiej na drogę rewolucyjną inspirowaną przez sandinistów w Nikaragui, o czym przekonały wydarzenia na Grenadzie i w Salwadorze, podczas gdy na Bliskim Wschodzie ZSRR pozostaje w roli „secondary actor” (s. 273), w Azji Południowej przeciągająca się wojna w Afganistanie wyczerpuje ograniczone radzieckie środki i utrudnia efektywną politykę w innych kierunkach, a w Azji Wschodniej silna pozycja militarna żadną miarą nie chce przełożyć się na wpływy polityczne.

Oceniając całą wcześniejszą politykę ZSRR, Autor znajduje dla niej takie określenia, jak: „pragmatyczna”, „eklektyczna”, czy też polityka uczenia się na błędach. Po przedstawieniu polityki Stalina stara się przekonać, że Chruszczow prowadził politykę blefowania, groził radziecką pomocą, ale nigdy nie posunął się tak daleko, aby zaangażować siły zbrojne poza Europę. Breżniew natomiast nie tylko straszyl, ale wysłał w 1970 r. kilkanaście tysięcy ekspertów obrony lotniczej do Egiptu, co groziło konfliktem z USA, w drugiej poł. lat siedemdziesiątych udzielił wraz z Kubą efektywnej pomocy Angoli i Etiopii; w 1979 r. dokonał inwazji na Afganistan oraz poparł Wietnam, który z kolei zaatakował Kambodżę Czerwonych Khmerów, co zaostrzyło stosunki z Chinami, a w 1982 r. posłał znaczną liczbę rakiet przeciwlotniczych wraz z obsługą do Syrii po tym, jak Izrael zaatakował Liban.

W dalszej części H. Gelman przewiduje ewentualne kierunki polityki Gorbaczowa wobec Trzeciego Świata w kontekście trudnej sytuacji ekonomicznej ZSRR, która musiała tam osłabić radzieckie zaangażowanie, w zakończeniu zaś napisał — niezbyt chyba proroczo — że Gorbaczow nie będzie starał się popełnić wykroczenia przeciwko wskazaniom Lenina i każdą nadarzącą się okazję będzie jednak wykorzystywał dla korzyści ZSRR i komunizmu.

Z całą pewnością jest to interesująca książka, chociaż dostrzega świat i ZSRR z amerykańskiego punktu widzenia, ale omawia problemy, które są w Polsce mało znane, a dotyczą przecież historii największego naszego sąsiada. Jej lektura przekonuje z jednej strony, że rosnąca słabość ZSRR była już od początku lat osiemdziesiątych widoczna w jego stosunkach także z krajami Trzeciego Świata, a z drugiej uwidoczniła, jak bardzo i jak szybko zmienił się świat po zniknięciu ZSRR.

Adam Kosidło
Gdańsk

Marta Fik, *Autorytecie wróć? Szkice o postawach polskich intelektualistów po Październiku 1956*, Warszawa 1997, Oficyna Wydawnicza Errata, ss. 243

Przedwcześnie zmarła w grudniu 1995 r. Marta Fik nie była z wykształcenia historykiem; była krytykiem i historykiem teatru. Zarazem jednak należała z pewnością do grona najwybitniejszych znawców dziejów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, a co najmniej dwie prace Jej

¹² H. Gelman jest pracownikiem Political Science Department w RAND Corporation oraz autorem wielu publikacji dotyczących tak polityki wewnętrznej, jak i zagranicznej ZSRR, m.in. książka *The Brezhnev Politburo and the Decline of Detente*, Ithaca 1984.

autorstwa trwale zapisały się w polskiej historiografii¹. Na omawianą książkę składają się teksty, które w latach 1991-1995 były już publikowane na łamach „Dekady Literackiej”, „Dialogu”, „Pulsu”, „Tygodnika Powszechnego” i „Więzi” oraz dwa artykuły nie publikowane wcześniej: *Czy Władysław Gomułka zdradził Październik?* i *Mysli staroświeckiego Polaka po latach*. Wyboru zdążyła jeszcze dokonać sama Autorka, której udało się też niektóre z zamieszczonych szkiców opracować na nowo. Niemniej nie dane Jej było dokończyć pracy nad tą książką, co w żadnym razie nie oznacza, iż nie mamy do czynienia z dziełem w pełni autorskim.

Do kręgu naukowych zainteresowań Marty Fik należały dzieje polskiej kultury po II wojnie światowej, ze szczególnym uwzględnieniem dwóch aspektów: tego wszystkiego, co zwykle się nazywało polityką kulturalną władz PRL, oraz roli, jaką w niedemokratycznym systemie realnego socjalizmu przyszło odegrać inteligencji, a zwłaszcza ludziom ze świata nauki, kultury i sztuki. Wokół tych spraw obraca się również recenzowana książka, do której przedmowę napisał Jerzy Turowicz. Redaktor naczelny „Tygodnika Powszechnego” trafnie podkreśla, że największą wartością omawianej pracy „jest głęboka, obiektywna i sprawiedliwa analiza roli inteligencji czy też intelektualistów przed i po roku 1989”. Należy to szczególnie wydobyć, jako że Marta Fik nigdy nie kryła się ze swoimi jednoznacznie lewicowymi — w przedwojennym tego słowa znaczeniu — poglądami i sama niejednokrotnie wypowiadała się publicznie na różne, nierzadko kontrowersyjne tematy. Owe lewicowe sympatie w żadnym razie nie zmniejszały (a może właśnie zwiększały, wszak od swoich wymaga się więcej) Jej krytycyzmu wobec przedstawicieli własnego obozu. Na kartach omawianej książki wielokrotnie można znaleźć cierpkie uwagi pod adresem środowisk lewicowych, czy też za lewicowe uznawanych. Autorka nie ukrywa przy tym, że właśnie po przedstawicielach tych środowisk, które — nie tylko Jej zdaniem — odegrały tak ważną i znaczącą rolę w obalaniu systemu, spodziewa się najwięcej. Błędy, niezręczności, a czasem może i niegodziwości popełniane przez tych ludzi najbardziej denerwowały, sprawiały najwięcej bólu.

Myliłby się jednak ktoś, kto sądziłby, iż szkice Marty Fik dotyczą tylko tej formacji politycznej, choć w jakimś na pewno stopniu jest ona punktem odniesienia. Na przykład odczytując na nowo *Mysli staroświeckiego Polaka* Piotra Wierzbickiego, Autorka podejmuje polemikę z jedną z głównych tez tamtej pracy o swoistym uprzywilejowaniu lewicy w powojennej Polsce. Generalnie zgadza się z tą tezą, ale dopowiada, iż w pełni zasadna stała się ona od połowy lat pięćdziesiątych, kiedy to dopuszczono do głosu późniejszych „rewizjonistów”, a także ludzi lewicy „nie tylko nigdy z partią nie związanych, ale walczących z jej monopolem”. Równocześnie dodaje, że zarzut „zamknięcia szkół wyższych” przed ludźmi prawicy jest tylko częściowo słuszny, bo przecież gdzieś Leszek Moczulski, Stefan Niesiołowski, a i sam Wierzbicki wyższe wykształcenie zdobyli.

Pretekstem do rozważań na temat historii najnowszej Polski i miejsca w niej elit intelektualnych stały się dla Marty Fik między innymi książki Jerzego Eislera², Andrzeja Friszke³, Michała Głowińskiego⁴, Wiesława Pawła Szymańskiego⁵ i Jacka Trznadla⁶. Teksty pomie-

¹ Mam na myśli przede wszystkim: *Kultura polska po Jalcie. Kronika lat 1944-1981*, Londyn 1989 oraz *Marcowa kultura*, Warszawa 1995.

² J. Eisler, *Marzec 1968. Geneza-przebieg-konsekwencje*, Warszawa 1991.

³ A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL 1945-1980*, Londyn 1994.

⁴ M. Głowiński, *Peereliada*, Warszawa 1993 oraz tenże, *Rytuał i demagogia. Trzydzieści szkiców o sztuce zdegradowanej*, Warszawa 1992.

⁵ W.P. Szymański, *Uroki dworu (Rzecz o zniewalaniu)*, Kraków 1993.

⁶ J. Trznadel, *Hańba domowa*, Warszawa 1987.

szczone w omawianym zbiorze nie są wszakże klasycznymi recenzjami, lecz raczej esejami na dany temat. Autorka traktuje bowiem książki wspomnianych badaczy nieco w sposób pretekstowy, pozwalają Jej one snuć własne rozwżania. Istotne przy tym jest i to, że Marta Fik za każdym razem ma coś oryginalnego i ciekawego do powiedzenia.

Muszę wyznać, iż generalnie nie lubię takich zbiorów publikowanych wcześniej artykułów, choć rozumiem, iż zebranie ich w jednym miejscu ułatwia posługiwanie się nimi, a nierzadko utrwała tak przecież ulotne formy, jakimi są artykuły czy recenzje publikowane na łamach prasy czy w specjalistycznych periodykach. Często też tego typu wybory mają dość przypadkowy charakter i niejednokrotnie trudno dopatrzeć się w nich wspólnej myśli przewodniej. Uwagi te w żadnym jednak razie nie mogą być odnoszone do omawianej książki. Marta Fik przygotowała wybór tekstów w pełni świadomie, dobierając szkice, które zebrane razem układają się w interesującą całość. W mniejszym czy większym stopniu wszystkie teksty zebrane w omawianym zbiorze dotyczą roli intelektualistów w powojennej Polsce. Autorka nie jest przy tym skłonna ani przeceniać, ani nie doceniać ich roli w naszym kraju. Wydaje się co najwyżej żałować, iż rola intelektualistów w Trzeciej Rzeczypospolitej zaczęła się stopniowo zmniejszać, co spowodowane było różnymi czynnikami. W pełni zgadzam się z Autorką, iż nie na ostatnim miejscu należałoby tu postawić fakt czynnego angażowania się w bieżące życie publiczne (czyt.: polityczne) szeregu osób do niedawna — słusznie lub nie — uważanych za autorytety moralne. Fakt jednoznacznego i wyraźnego opowiedzenia się po stronie jednej opcji ideowej spowodował, iż intelektualiści ci przestawali być wiarygodni dla przedstawicieli odmiennych orientacji politycznych. Nie bez znaczenia był też fakt autodestrukcji autorytetów, które kolejno same „spalały się”. Pamiętać wreszcie trzeba — co Autorka bardzo wyraźnie podkreśla — że „zasługi” Lecha Wałęsy i „wojny na górze” w niszczeniu autorytetów i systematycznym pomniejszaniu roli intelektualistów, czy szerzej inteligencji w życiu publicznym, są po prostu niczym w porównaniu z niszczyielską na tym polu działalnością samych inteligentów. To że dzisiaj wykształcenie, wiedza, kompetencje nie są w Polsce najlepszą przepustką na scenie publicznej, to nie tylko „zasługa” tzw. ekstremistów czy „oszołomów”, ale często ludzi legitymujących się niemalym własnym dorobkiem twórczym. Jest to zjawisko, które doprawdy trudno tłumaczyć inaczej niż zawiścią zawierającą się w haśle: „dlaczego on, a nie ja?”

W odróżnieniu od Marty Fik nie uważam jednak, aby akurat ów upadek autorytetów był tym czymś najgorszym, co spotkało Polskę po 1989 r. Jeżeli dziś i u nas pojęcie „intelektualista” brzmi nierzadko podejrzanie, to jest w tym także i wina samych zainteresowanych. Zbyt często mentorski ton, pouczanie z góry społeczeństwa, moralizatorstwo zastępowały chłodną i krytyczną — także samokrytyczną — analizę. Innymi słowy, znaczna część elity intelektualnej, że posłużę się tym niemodnym i niepopularnym określeniem, zaprzeczyła własnym powinnościom publicznym.

Wszelako ostatnia książka Marty Fik nie jest pracą polityczną, a w każdym razie w nie większym stopniu niż inne książki z zakresu historii współczesnej. Mówi ona najwięcej o roli, jaką odgrywali czy też we własnym mniemaniu chcieli odgrywać intelektualiści w PRL. Jakkolwiek bowiem na tę rolę by patrzeć, nie sposób zaprzeczyć, iż była ona znaczna. Komuniści lubili wokół swego dworu pisarzy, naukowców, artystów — dodawali im oni splendoru i w jakimś przynajmniej stopniu legitymizowali wobec społeczeństwa. Zarazem do pewnego stopnia liczyli się z głosami krytycznymi płynącymi z tych środowisk i rzadko wobec ich przedstawicieli uciekali się do represji, choć szykan i rozmaitych uszczypliwości było co nie miara.

Na zakończenie wypada stwierdzić, że lektura tej niezwykle ciekawej i pobudzającej do dyskusji książki skłania do jeszcze jednej gorzkiej refleksji. Otóż przedwczesna śmierć zabrała badaczkę obdarzoną wielkim wyczuciem, dobrym warsztatem historycznym i niewątpliwie talentem pisarskim, o czym dowodnie przekonuje po raz kolejny Jej ostatnie dzieło.

Jerzy Eisler
Warszawa

„Mars”, *Problematyka i historia wojskowości*, Studia i Materiały, t. 4, Komisja Historyczna b. Sztabu Głównego, Warszawa-Londyn 1996, ss. 290

Ostatnie lata nie sprzyjają polskim fachowym czasopismom historyczno-wojskowym. „Wojskowy Przegląd Historyczny” znalazł się w zasięgu przemian organizacyjnych w naszej armii i trudności finansowych, a „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” już od wielu lat wychodzą nieregularnie. W 1993 r. ukazał się pierwszy tom „Marsa” — nowego pisma, które — jak dotąd — zachowało swój rocznikowy charakter. Po kilku latach wyraźnie ukształtował się charakter zarówno redakcji, jak i doboru autorów, a także formy przekazu: połączenie impetu „młodych gniewnych” w kraju z doświadczeniem (także życiowym — często niełatwym) byłych uczestników II wojny światowej mieszkających w Londynie. Zestaw ten wpłynął decydująco na dobór prezentowanych materiałów, używaną terminologię i sposób prezentacji tematów. Zapał nie zawsze szedł w parze z doświadczeniem redakcyjnym, emocje zaś stały ponad naukowym obowiązkiem zachowania dystansu i umiaru w ocenach. Jednak bezcenne były (i są) prezentowane materiały, dla większości badaczy dotychczas niedostępne, a także dobór tematów¹. W miarę upływu czasu i ukazywania się kolejnych tomów „Mars” był coraz lepiej dopracowany redakcyjnie, ale swego bojowego (nie zawsze najszcześliwiej ukierunkowanego) ducha nie stracił.

Kolejny, czwarty już tom „Marsa” zachował dotychczasowy, sprawdzony podział na studia, materiały, reportaże historyczne, recenzje i omówienia, a także listy i sprawozdania. W pierwszym dziale zamieszczono studium Przemysława A. Szudka o logistyce. Jest to zagadnienie o tyle interesujące, że zmiana terminologiczna nastąpiła dość nagle; przyzwyczajeni do intendentury, a potem kwatermistrzostwa, niemal z dnia na dzień zostaliśmy wprowadzeni w zachodni świat logistyki. Wydaje się jednak, że nie do końca owe sprawy terminologiczne i zakresu zawartości pojęć logistyka i kwatermistrzostwo zostały rozstrzygnięte. Słusznie więc Autor pisze (s. 4) o nadużywaniu pojęcia logistyka, choć chyba nie uwzględnił jednego czynnika: skłonności do snobowania się na modę zachodnią. Na s. 11-12 A. Szudek interesująco zanalizował genezę wojny pozycyjnej. Opis bibliograficzny przypisu nr 5 jest niekompletny.

Marek Cabanowski, autor wydanej przed kilkoma laty monografii gen. Stanisława Bułak-Bałachowicza, przedstawił rodowód bohatera swej książki, oparty na nowych informacjach. Szkoda tylko, że tekst — jakby część większego opracowania, przerwany jest nagle, bez zakończenia ani wniosków.

¹ Tę linię działania widać wyraźnie także w doborze tematów równoległe ukazującej się jednocześnie Biblioteki Marsa. Wydano w niej m.in. mało znane opracowanie młodzieńcze Helmutha von Moltkego, *O Polsce*, Warszawa 1996, ostatnio zaś opublikowano zbiór źródeł w opracowaniu Kazimierza Badziaka, Giennadija Matwiejewai Pawła Samusia, *„Powstanie” na Zaozniu w 1938. Polska akcja specjalna w świetle dokumentów Oddziału Sztabu Głównego WP*, Warszawa 1997. Drugi z tych tytułów jest cennym uzupełnieniem książki Edwarda Długajczyka: *Tajny front na granicy cieszyńskiej. Wywiad i dywersja w latach 1919-1939*, Katowice 1993.